

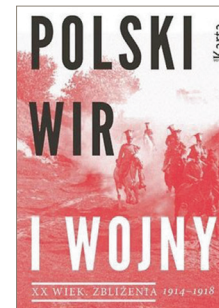
Drogi do niepodległej

Książka „Polski wir I wojny” inauguruje nową serię wydawniczą Ośrodka Karta – „XX wiek. Zbliżenia”. Ma ona przedstawiać kluczowe wydarzenia z naszych najnowszych dziejów, przede wszystkim te, które miały największy wpływ na kształtowanie się zbiorowej świadomości i historycznej podświadomości Polaków. Z pewnością lata I wojny światowej są jednym z takich przełomowych momentów, okresem przyspieszonego dojrzenia nowoczesnego narodu polskiego, który w dorosłość wszedł tak naprawdę dopiero w okresie II Rzeczypospolitej. Kiedy w XIX w. kształtowały się państwa narodowe, Polska pozostawała rozdarta pomiędzy trzech zaborców, a granice ustanowione przez nich na kongresie wiedeńskim dzieliły dużo mocniej, niż się powszechnie sądzi. Były nie tylko liniami naniesionymi na mapy, ale z każdym kolejnym pokoleniem wychowanym w carskiej, pruskiej lub austriackiej rzeczywistości, coraz silniej wpływały na mentalność Polaków i formułowane koncepcje wybicia się na niepodległość.

Zróżnicowanie polskiego społeczeństwa u progu I wojny światowej, a także wspomniany proces dojrzenia nabierający dynamiki w kolejnych latach wojny, świetnie opisuje „Polski wir...”. Książka jest montażem tekstów źródłowych: artykułów prasowych, dokumentów, pamiętników i relacji ułożonych chro-

nologicznie i wzajemnie się uzupełniających. Do głosu dopuszczeni zostają przedstawiciele różnych stanów, profesji, przekonań politycznych, mieszkańcy różnych zaborów (dominują relacje z Kongresówki i Galicji), a nawet sami zaborcy. Dzięki temu otrzymujemy bezcenny, i co warto podkreślić, dynamicznie zmieniający się zapis nastrojów społecznych w latach 1914–1918. Dominującym tematem jest poszukiwanie skutecznych sposobów na odzyskanie niepodległości, ale pojawiają się także wątki poboczne, jak choćby groza nowoczesnej wojny (pamiętajmy, że największe bitwy I wojny na froncie wschodnim stoczono na terenie Polski) czy tragizm bratobójczych walk (w armiach zaborczych walczyło aż 3,4 mln Polaków).

Dla niektórych czytelników szokujące mogą być fragmenty opisujące wiernopoddańcze zachowania wielu Polaków w pierwszym okresie wojny. Warszawiakom zdarzało się obrzucać kwiatami kozackie sotnie wyruszające na front, a mieszkańcy Lwowa szczerze zamartwiali się porażkami c.k. armii. O tym, jak wiele było do zrobienia w kwestii świadomości narodowej Polaków, niech świadczy choćby fragment wspomnień Michała Sokolnickiego, który tak opisywał wkroczenie Pierwszej Kompanii Kadrowej na teren Królestwa Polskiego: „Przed kilku dniami wchodziliśmy do jednej z podkieleckich wsi. Pustka na ulicy;



Polski wir I wojny 1914–1918
Karta

okna i drzwi domów zabite deskami; ani jednego człowieka, ani bydłęcia ni kury; po prostu wieś cała na pierwszą pogłoskę o naszym przyjsciu zamknęła się i padła przed nami jak martwa. Dowódca kompanii, wstrząśnięty widokiem, kazał odbijać pierwsze wrota; wszyscy byli zdrowi, cali i z dobytkiem, tylko się ukrywali przed „Polokami”. Ostatnie rozdziały „Polskiego wiru...” pokazują jednak, jak wiele w tej kwestii ciągu następnych czterech lat zmieniło się na lepsze. Radość z odzyskanej niepodległości była powszechna, a podzielony naród szybko się jednoczył. Spora w tym zasługa ówczesnych polskich polityków i działaczy niepodległościowych, którzy mimo dzielących ich różnic, potrafili być elastyczni i przede wszystkim skuteczni w działaniu.

Krzysztof Józwiak

Zbrodnia bez precedensu

Sceptycyzm – takie uczucie towarzyszy mi, gdy sięgam po książki dotyczące dwudziestowiecznej historii Europy Środkowej i Wschodniej, których autorami są badacze z krajów zachodnich (głównie anglosaskich). Dzięki temu, po lekturze kolejnej publikacji pełnej błędów merytorycznych i faktograficznych, a przede wszystkim opartej na funkcjonujących od pokoleń stereotypach, rozczarowanie jest mniejsze. Oczywiście są również wyjątki od tej reguły, choć można je zliczyć na palcach jednej ręki. Tym bardziej cieszy mnie fakt, że po lekturze „Warszawy 1944” z czystym sercem do tej krótkiej listy dopiszę Alexandrę Richie, która napisała naprawdę dobrą książkę poświęconą powstaniu warszawskiemu.

Co skłoniło ją do podjęcia tak trudnego tematu? Podejrzewam, że przede wszystkim dwie rzeczy, Richie od pewnego czasu mieszka w Warszawie, gdzie tragiczne wydarzenia sprzed 70 lat nadal budzą żywe emocje, co musi być dla przybysza z Zachodu w pewien sposób inspirujące; miała także ułatwiony dostęp do obszernego archiwum Władysława Bartoszewskiego, który jest jej teściem. Archiwum to pełne jest świadectw osób, które przetrwały wojenną gehennę polskiej stolicy. Lektura tych relacji musiała być dla Richie dużym przeżyciem, skoro zdecydowała się w swojej książce

położyć nacisk właśnie na ten ludzki wymiar powstańczych walk i zniszczenia miasta. Z niemal reporterskim zacięciem przypomina kolejne tragiczne losy warszawiaków – obłądną masakrę na Woli, dramatyczne wydarzenia na Ochocie czy piwniczne życie mieszkańców Starej Wólki.

Mimo wyraźnego zbliżenia na losy ludzi, w książce „Warszawa 1944” znajdziemy także niezbędne tło polityczne i wojskowe. Richie podkreśla, że powstanie było ściśle powiązane z innymi ważnymi wydarzeniami II wojny światowej – sowiecką operacją „Bagration”, nieudanym zamachem na Hitlera z 20 lipca i niespodziewaną kontrofensywą Waltera Modela na przedpolu Warszawy z 29 lipca. Szczególnie ten ostatni fakt został całkowicie zlekceważony przez przywódców AK w momencie podejmowania decyzji o wybuchu walk. W rezultacie wyznaczyli oni godzinę „W” w najgorszym z możliwych momentów. Richie nie boi się skrytykować dowódców za podjęcie błędnej decyzji, ale jednocześnie podkreśla, że w sierpniu 1944 r. powstańcy nie mieli do wyboru żadnych dobrych rozwiązań. W kontekście ofensywy Modela autorka zwraca uwagę na fakt, że zostały zaangażowane w nią prawie wszystkie siły Wehrmachtu, przez co powstanie tłumili niemal wyłącznie formacje SS, co w jakimś stopniu przełożyło się



Alexandra Richie
Warszawa 1944
WAB

na liczbę ofiar. Nie bez znaczenia była także obsesyjna nienawiść Hitlera i Himmlera do stolicy Polski. „Zburzenie Warszawy nie miało precedensu nawet w burzliwej i okrutnej historii II wojny światowej. Właśnie wtedy jedyny raz Hitlerowi faktycznie udało się wprowadzić w życie rozkaz zrównania całego miasta z ziemią” – stwierdza Richie. Zbrodnia ta nie byłaby również możliwa bez cynicznej beczynności aliantów zachodnich i Stalina.

Ta ciekawa książka ukazała się również w języku angielskim, co bardzo mnie cieszy, gdyż na Zachodzie wiedza o powstaniu warszawskim jest wciąż minimalna, o czym świadczy notoryczne mylenie go z powstaniem w getcie.

Krzysztof Józwiak

Polska Syberia

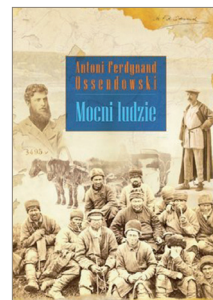
Antoni Ferdynand Ossendowski był przed wojną jednym z najpoczytniejszych polskich pisarzy. Jego sława sięgała zresztą daleko poza granice naszego kraju; tylko nasz noblista – Henryk Sienkiewicz mógł się pochwalić większą liczbą tłumaczeń swoich książek na języki obce. Jednak po 1945 r. komuniści zrobili wszystko, co w ich mocy, by nazwisko Ossendowskiego wymazać z ludzkiej pamięci. Nienawidzili go za aktywny udział w walce z bolszewikami podczas rewolucji październikowej, ale przede wszystkim za opublikowanie w 1930 r. powieści biograficznej o Leninie, w której demaskował zbrodniczy charakter systemu komunistycznego. Mijały kolejne dekady i rzeczywiście niewiele zabrakło, aby twórczość tego znakomitego pisarza została całkowicie zapomniana. Tym większa zasługa wydawnictwa Zysk i S-ka, które od dobrych kilku lat konsekwentnie wznawia kolejne książki Ossendowskiego. A jest to przedsięwzięcie ambitne, wzięwszy pod uwagę, że był to twórca niezwykle płodny. Największą sławę przyniosły mu zapiski z awanturnych przygód na Syberii, w Mongolii i Chinach zatytułowane „Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów” oraz reportaże podróżnicze; Ossendowski był jednak także autorem książek dla dzieci i powieści historycznych. Do tego ostatniego gatunku należą dwie wznawione niedawno książki – „Mocni ludzie” i „Lisowczycy”.

Ossendowski, mimo dość traumatycznych przeżyć na Syberii i Dalekim Wschodzie, był wyraźnie zafascynowany spotkaniami tam ludźmi oraz pięknem i bogactwem przyrody, dlatego chętnie wracał w te rejony na kartach swoich powieści. Taką nieco nostalgiczną prozą są „Mocni ludzie” – opowieść o losach porucznika Władysława Lisa, który za udział w wojnie polsko-rosyjskiej w 1831 r. został wraz z żoną wywieziony na Syberię. Nie załamało go to jednak, wspierany przez ukochaną kobietę, niczym mityczny heros radzi sobie z wszelkimi przeciw-

nościami losu, a swoją pracowitością, nieugiętą postawą wobec skorumpowanych urzędników carskich i prawością zjednuje sobie przychylność i szacunek tubylców. Małżeństwo polskich zesłańców niesie kaganek oświaty wśród Samojedów, a ci w zamian wprowadzają Lisa w arkana trudnej sztuki przetrwania w syberyjskiej tajdze. Ossendowski pokazuje, że zesłanie nie zawsze było jedynie niszczącą katorgą, ale dla wielu Polaków stawało się szkołą życia, której nauki przydawały się w dalszej walce o niepodległość ojczyzny. Polscy zesłańcy trafiali za Ural pod przymusem, ale zwykle nie upadali na duchu i szybko stawali się pionierami w wielu dziedzinach życia syberyjskiej krainy. Taki jest również Władysław Lis, który w dalekim Narymie odnajduje swoje miejsce na ziemi.

Współczesnego czytelnika może razić pewna naiwność fabuły, archaicznosc języka czy kurturowość głównych bohaterów, ale optymizm emanujący z kart powieści, wiara w człowieka oraz niezrównane opisy syberyjskiej przyrody i jej mieszkańców w dużym stopniu rekompensują te niedogodności. Trzeba także pamiętać, że jest to powieść z gatunku tych pisanych ku „pokrzepieniu serc”, podobnie zresztą jak „Lisowczycy”, kolejna literacka podróż Ossendowskiego na Wschód.

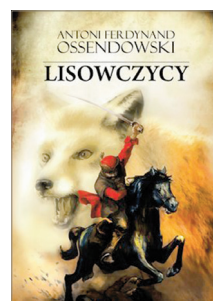
W „Lisowczykach” autor sięga do bardziej zamierzchłych czasów – akcja powieści dzieje się na początku XVII w., w czasie wojen toczonych między Rzeczpospolitą i Rosją, a jej tempo jest zawrotne. Pędzi do przodu niczym tytułowana najemna kawaleria polska sformowana przez zagończyka Aleksandra Józefa Lisowskiego. Lisowczycy, których korzenie sięgają awanturnych dymitriad, byli szaleńczo odważni i niezwykle skuteczni w boju, ale żyjąc z łupów, dopuszczali się licznych grabieży i przestępstw. Dlatego w książce trup ściele się gęsto, płoną wsie i klasztory, ale w tym pełnym niebezpieczeństw świecie jest także miejsce na miłość.



*Antoni Ferdynand
Ossendowski*

Mocni ludzie

Zysk i S-ka



*Antoni Ferdynand
Ossendowski*

Lisowczycy

Zysk i S-ka

Główny bohater „Lisowczyków”, podobnie jak bohaterki „Mocnych ludzi”, nosi nazwisko Lis. Wraz z dwójką kuzynów ucieka z domu, aby zaciągnąć się do lisowczyków. Ich dalsze przygody godne są najlepszych powieści płaszcza i szpady. Ossendowski ponownie wraca do wątku udziału Polaków w cywilizowaniu Syberii. Kiedy w jednym z rozdziałów główny bohater wraz z oddziałem zostaje odcięty od Rzeczpospolitej kordonem wojsk nowego cara, godzi się na służbę u rosyjskiego kupca i na jego zlecenie pomaga kolonizować zachodnią Syberię.

Edytorsko książki zachwycają, szczególnie „Mocni ludzie”, których tekst wydawca uzupełnił unikatowymi zdjęciami pokazującymi życie zesłańców i ludów tubylczych na Syberii.

Krzysztof Józwiak

63 dni wolności

W powstaniu warszawskim odnajdziemy chyba wszystkie blaski i cienie ludzkiej egzystencji. Jest najmówniejszym przykładem polskiego umiłowania wolności, ale także świadectwem naszej naiwności i skłonności do samozatrącenia. To również niewybrzmiała do dnia dzisiejszego ostatni akord polskiego udziału w II wojnie światowej, zakończonego bezprzykładną klęską. To bardzo dobrze, że wciąż publikowane są liczne opracowania, wybory dokumentów, a przede wszystkim relacje uczestników tamtych wydarzeń, bowiem powstanie wciąż nie zostało opowiedziane do końca. Nie mniejszy ładunek emocjonalny niż słowo pisane niosą fotografie, ale jednocześnie pozwalają spojrzeć na powstanie warszawskie nieco bardziej refleksyjnie. Albumów z powstańcami fotogra-

fiami ukazało się już sporo, ale wydawnictwo BOSZ po raz kolejny udowodniło, że potrafi tchnąć wiele świeżości nawet w tak „opatrzonej” temat. W albumie „63 dni życia i walki” ginąca Warszawa jest nieco w tle, w kadrach z rzadka przemyka wrogi żołnierz, fotografie ofiar walk, ostrzeliwań i nalołów, choć obecne, nie dominują. Najważniejsi na zdjęciach wybranych z archiwum Muzeum Powstania Warszawskiego są ludzie, przede wszystkim młodzi powstańcy z takich oddziałów, jak „Pięść”, „Zośka”, „Gustaw”, „Golski”, „Kiliński” i wielu innych. Są to zarówno portrety zbiorowe, jak i zbliżenia na pojedyncze jednostki. Zdjęcia nie zostały ułożone chronologicznie, poszczególne kadry przyporządkowano różnym aspektom powstańczych losów. Wśród nich znajdziemy fotografie, które stały się



63 dni życia i walki

BOSZ

ikonami, ale przeważają te stosunkowo mało znane i dotychczas rzadko publikowane. To wielka zaleta tego wydawnictwa, które wyróżnia także duży format i znakomita jakość prezentowanych zdjęć.

Krzysztof Józwiak